TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY

NARÓD MA JEDYNIE PRAWO BYĆ JAKO PAŃSTWO

Adam Szabelak · 12 listopada 2026



Nasze stulecie jest pod wieloma względami dla narodu polskiego rewolucyjne. Dzisiejsze czasy w szczególności wymagają nowych, odważnych idei. Historyczne koncepcje stanowić mogą źródło inspiracji, ale nie odpowiedzą na wyzwania XXI w. Jedną z najpilniejszych potrzeb jest twórcza aktualizacja idei narodowej, dostosowanie jej do nowych warunków, szczególnie w zakresie stosunków naród – państwo.

Naród vs państwo?

Charakterystyczną cechą polskiej myśli narodowej jest jej rozdźwięk z myślą państwową. Zwykliśmy myśleć o narodzie jako o podmiocie od państwa oderwanym. Jest to podejście solidnie ugruntowane w naszych doświadczeniach historycznych. Okres I Rzeczpospolitej zdecydowanie nie sprzyjał rozwojowi postaw propaństwowych. Sama istota tworu, jakim była I RP, stanowiącego bardziej wspólnotę niż państwo, wręcz to uniemożliwiała. Nad zdrowymi odruchami, takimi jak działalność ruchu egzekucyjnego, finalnie przewagę zdobywało warcholstwo narodu szlacheckiego, stającego w obronie swoich „złotych wolności". Historia tę organizację społeczeństwa zweryfikowała jednoznacznie negatywnie. Później rzeczywistość rozbiorowa wytworzyła zupełnie nową, czarno-białą sytuację. Z jednej strony był naród, a z drugiej obce państwo (państwa). Dążenie do suwerenności narodu wymagało więc działań antypańs-

twowych, wyrażających się m.in. przez kolejne powstania. W tych warunkach polski naród kształtował się jako byt nowoczesny (egalitarny i masowy). Nic dziwnego więc, że u swego zarania Idea Narodowa nie stawiała w centrum refleksji pojęcia państwa. Problem narodowościowy w II Rzeczpospolitej także utrudniał pełne utożsamienie narodu i państwa polskiego. Polska Rzeczpospolita Ludowa z kolei ustanowiona została na sowieckich bagnetach, a jej ideologia państwowa wroga była wartościom wyznawanym przez przytłaczającą większość narodu – który, co trzeba temu okresowi oddać, ostatecznie ukształtował się w tym właśnie czasie (dzięki m.in. reformie rolnej, rozbijającej ostatnie postszlacheckie struktury, czy wytworzeniu wielu nowych ścieżek awansu społecznego). Aż wreszcie w 1989 r. nastąpił przełom, którego rolę nie do końca sobie chyba uświadamiamy. W III Rzeczpospolitej po raz pierwszy w historii w pełni ukształtowany naród polski zyskał szansę urządzenia własnego państwa na własną modłę.

W III RP nie ma chłopów pańszczyźnianych, którzy systemowo byliby poddani warstwie szlacheckiej. Wszyscy Polacy są równymi wobec prawa obywatelami. Problem narodowościowy w takiej skali jak w II RP nie istnieje i długo jeszcze zapewne nie będzie istniał. Mimo imigracji z kierunku ukraińskiego, która zwiększyła się po 2014 r. i przybrała na sile wraz z wybuchem pełnoskalowej wojny rosyjsko-ukraińskiej w 2022 r., wizja 3-4 mln (ok. 10% mieszkańców) obcokrajowców na stałe osiedlonych w Polsce jest wciąż odległa. A nawet jeśli wszyscy cudzoziemcy – w większości uchodźcy wojenni i pracownicy tymczasowi – przebywający obecnie w naszym kraju zdecydowaliby się zostać tu na stałe, nie skutkowałoby to skalą problemu narodowościowego porównywalnego z tym w II RP, kiedy mniejszości stanowiły ok. 30% populacji państwa, zamieszkując określone obszary od dekad czy wręcz stuleci. III RP sprzyja także geopolityka. W rejonie Międzymorza (pomostu bałtycko-czarnomorskiego) doszło w ostatnich latach do przebudzenia narodowego Ukraińców, a także – w mniejszym stopniu – Białorusinów. Między Polską a Rosją powstała więc potężna bariera, która stanowi poważny atut w rękach Warszawy. O takiej sytuacji polscy stratedzy od stuleci mogli tylko pomarzyć. Podporządkowanie naszego regionu któremuś z sąsiednich mocarstw jest w obecnych warunkach skrajnie trudnym zadaniem, o czym boleśnie każdego dnia przekonują się na Ukrainie Rosjanie.

Państwo w służbie narodu

> Rozważania te prowadzą nas do następującego wniosku – w obecnych warunkach utożsamić ze sobą można interes państwa i narodu. Wszystko, co służy zwiększeniu potęgi państwa, służy też narodowi. Państwo daje narodowi narzędzia, za pomocą których ten jest w stanie utrzymać się i rozszerzyć swój stan posiadania. W walce o byt w pierwszej kolejności liczą się państwa, a dopiero później narody. Im silniejsze państwo posiada naród, tym wyższe stanowisko zajmuje w ogólnej hierarchii narodów i tym łatwiej jest w stanie zabezpieczyć własną egzystencję.

Naród polski przez wieki stanowił raczej przedmiot niż podmiot międzynarodowych rozgrywek, ponieważ nie dysponował własnym, silnym państwem. Tragiczne konsekwencje tego stanu rzeczy są doskonale znane – cała martyrologia narodu polskiego ma swoje źródło właśnie w tym fakcie. Najdobitniejszym przykładem niech będzie okres fizycznej eksterminacji narodu w latach 1939–1945. Bez upadku państwa polskiego nie byłoby Auschwitz, Katynia czy Wołynia. Miliony Polaków, a także innych mieszkańców Rzeczpo-

spolitej (w tym przede wszystkim Żydów), zostało w tym czasie w bestialski sposób wymordowanych, ponieważ zabrakło siły, która byłaby w stanie stanąć w ich obronie. Nie dostrzegał jednoznacznie tego zagrożenia w międzywojniu główny nurt ruchu narodowego, uwiązany problematyką narodowościową, co stanowi wobec niego jeden z największych zarzutów. Człowiek nie może być przecież w pełni wolny, jeżeli jego naród też nie będzie wolny. A naród skazany jest na niewolę, jeżeli nie wytworzy takiej formy własnej organizacji – państwa – która odpowiadałaby w sposób właściwy na wyzwania współczesności. Dlatego szczególnie dziś jako piląca jawi się potrzeba swoistej syntezy narodowo-państwowej. Naród swoje wysiłki skierować musi na rzecz umacniania potęgi państwa, a państwo zdefiniować winno jednoznacznie swoje zadanie jako służbę narodowi. Interes narodowy jest racją stanu, a racja stanu jest interesem narodowym. Kto mówi „państwo to wróg" – jest wrogiem narodu.

Potęga państwa zależy również naturalnie od charakteru i właściwości narodu. Tutaj także nie do przecenienia jest wychowawcza rola państwa, które dysponuje narzędziami takimi jak np. system oświaty. Oczywiście w przypadku upadku państwowości utrzymaniu tożsamości narodowej służą oddolne wysiłki, ale jest to sytuacja wyjątkowa i patologiczna. W idealnej sytuacji dzieło wychowania członków narodu do ideału obywatelskiego wykonuje z jednej strony państwo, a z drugiej współdziałające z nim zorganizowane społeczeństwo obywatelskie. Harmonia w tym zakresie przynieść może tylko jak najlepsze efekty.

Konflikty na linii naród – państwo

Historycznie pozorną sprzeczność między interesem państwa a bezpośrednim interesem ekspansji narodowej przeanalizować możemy na przykładzie polityki prowadzonej na wschodnich Kresach II Rzeczpospolitej.

Akcja polonizacyjno-rewindykacyjna czy tzw. polityka wzmacniania polszczyzny doprowadziły do zantagonizowania z państwem polskim ludności ukraińskiej i białoruskiej (czyli niemal 20% mieszkańców państwa). Cerkwie prawosławne stały się obiektem rewindykacji, były burzone, zamykane, adaptowane na kościoły rzymskokatolickie lub na budynki użyteczności publicznej. Tak prowadzona, urzędowa i przymusowa akcja polonizacyjna przyniosła rezultaty odwrotne od zamierzonych – w walnej mierze przyczyniła się do rozbudzenia świadomości narodowej grup prześladowanych i m.in. wzrostu popularności Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów...

Oprócz tego trzeba zwrócić uwagę na ówczesny kontekst geopolityczny. Niewielka, zamieszkiwana przez ok. 30–35 mln ludzi Polska wciśnięta została między dwóch kolosów – dwukrotnie ludniejsze Niemcy i nawet pięciokrotnie ludniejszy ZSRR. Wobec tak rażącej dysproporcji w potencjałach (nie tylko demograficznych), braku znaczących więzi międzypaństwowych i w obliczu agresywnych ideologii obowiązujących w III Rzeszy i Związku Radzieckim jako nieunikniona jawiła się fizyczna konfrontacja, do której w końcu doszło. W takich warunkach najważniejszym zadaniem polityki państwa było przygotowanie się do tej właśnie wojny: po pierwsze, w dziedzinie wewnętrznej przez maksymalizację własnej potęgi i spoistości społecznej, a po drugie, poprzez poszukiwanie sojuszników i maksymalne osłabienie spoistości wrogich państw. Problem ukraiński i białoruski przenikał wszystkie te sfery ze względu na zamieszkiwanie przez oba te narody zarówno terytorium Polski, jak i Związku Radzieckiego. Pozyskanie ich, a przynajmniej nieantagonizowanie, powinno być w owym czasie priorytetem dla narodu polskiego. Ukraińcy i Białorusini pchnięci w rosyjskie ramiona – to egzystencjalne zagrożenie dla Polski.

Jak na dłoni widać więc, że sprzeczność między koniecznością ekspansji narodowej a pracą na rzecz wzrostu potęgi państwa jest tylko pozorna. W istocie państwo z jednej strony chroni już osiągnięty narodowy stan posiadania, a z drugiej oferuje inaczej niedostępne narzędzia, za pomocą których rozszerzanie narodowych wpływów staje się znacznie wydajniejsze. Pochylmy się zatem nad tym właśnie zagadnieniem.

Państwo i ekspansja narodu

Sięgając do czasów I Rzeczpospolitej, łatwo można dostrzec, że to właśnie na podstawie organizmu państwowego, mimo wszystkich jego ówczesnych wad, dokonywała się największa ekspansja żywiołu polskiego. Pamiętać trzeba jednak, że I RP nie była „państwem" we współczesnym rozumieniu tego słowa. Określić ją można jako niezależną wielką przestrzeń cywilizacyjną – obszar ludzkiego planowania, organizacji i działalności, stanowiący w szczególności pole wzajemnie powiązanych dokonań ludów połączonych wspólną tożsamością. Nie było to państwo narodowe ani wielonarodowe. Był to twór innych, przednacjonalistycznych czasów.

Rzeczpospolita Jagiellonów to kraj, gdzie co prawda kulturą dominującą była kultura polska ze względu na jej ówczesną dużą żywotność, ale na którego rozwój obyczajów i urządzeń składały się w swobodnym współżyciu wszystkie trzy największe zamieszkujące go ludy. Czas ten był okresem największej swobodnej ekspansji żywiołu polskiego, co nie dokonywało się nigdy, gdy Polska wchodziła w skład obcych wielkich obszarów. Polska mowa i obyczaj niepodzielnie dominowały jeszcze sto lat po rozbiorach na Litwie właściwej, Wileńszczyzna była wtedy wciąż na dobrej drodze do stania się integralną częścią Polski właściwej, na Białorusi powszechnie zachował się element polski, Polacy osiedleni byli licznie aż po Smoleńsk i Rygę, mimo wysiłków Austriaków co trzeci człowiek w Małopolsce Wschodniej był Polakiem, a Podole i Ukraina były tak licznie zamieszkane przez Polaków, że nawet bolszewicy utworzyli w pewnej chwili polskie autonomiczne okręgi.

Przekładając te warunki na grunt współczesny, z uwzględnieniem faktu występowania państw narodowych, stwierdzić można, że żywioł polski ma szansę na ekspansję, niekoniecznie jako „tania siła robocza", tylko opierając się na silnym państwie, nawiązującym relacje gospodarcze, polityczne czy kulturalne z krajami regionu. Za przykład niech posłużą relacje polsko-litewskie w ostatnich latach. Wiele nierozwiązanych spraw dotyczących polskiej mniejszości udaje się załatwić dzięki bliskiej współpracy na arenie międzynarodowej w celu izolacji wspólnego wroga – Rosji, realnej pracy nad kultywowaniem wspólnej tożsamości (huczne obchody rocznic uchwalenia Konstytucji 3 maja czy wybuchu powstania styczniowego), a także poprzez ekspansję na Litwie polskich podmiotów gospodarczych z Orlenem na czele, co przynosi korzyści obydwu państwom. Dzięki owocnej współpracy Litwini już coraz rzadziej postrzegają Polskę jako niebezpiecznego, zaborczego sąsiada, a coraz częściej jako pełnego szacunku partnera. Dzięki temu na litewską maturę powrócił język polski, a premier Litwy wprost mówi, że język rosyjski powinien zostać w jej kraju zastąpiony przez język polski. Jeszcze kilka lat takiej współpracy i być może sytuacja kresowych Polaków poprawi się bardziej niż przez kilka dekad prowadzenia „twardej" polityki i traktowania Litwinów z wyższością. Oczywiście nie jest to postulat porzucenia kresowych Polaków w imię „dobrosąsiedzkich" relacji, jak nieprzychylni czytelnicy mogliby zarzucić. Idzie o to, aby odpowiedzieć sobie, w jaki sposób można najefektywniej poprawić ich sytuację. Podobnie przecież rozwijają się stosunki z Ukrainą. Wsparcie okazane przez Polskę temu krajowi w obliczu rosyjskiej agresji otworzyło drzwi dzia-

łaniom, które jeszcze kilka lat temu byłyby nie do pomyślenia – m.in. Polakom nadano przecież na Ukrainie specjalny status oraz wprost mówi się o wprowadzeniu języka polskiego na listę przedmiotów maturalnych. Na Białorusi, w przypadku pozbawienia władzy Aleksandra Łukaszenki i wyrwania tego kraju z objęć Moskwy, także stworzy się ogromna przestrzeń do rozwoju żywiołu polskiego. Wszakże obecnie główna białoruska opozycja blisko współpracuje ze stroną polską i trudno wyobrazić sobie, żeby po odcięciu od Rosji mogła sobie pozwolić na złe relacje z naszym krajem. Dla polszczyzny tworzą się więc najlepsze warunki do ekspansji na Wschód od dekad czy wręcz stuleci. To, czy zostaną wykorzystane, zależy teraz przede wszystkim od tego, czy wypracowane zaufanie nie zostanie zrujnowane przez głupie polityczne decyzje, oraz od tego, na ile żywotny i zdolny do ekspansji jest współcześnie sam naród polski.

> Tak więc silne i aktywne na arenie międzynarodowej państwo jest kluczem do prowadzenia efektywnej ekspansji narodowej. Bez państwa naród skazany będzie na przyjęcie postawy defensywnej, skupionej na zachowaniu już osiągniętego stanu posiadania, ale na pewno nie rozszerzaniu go. W warunkach, w jakich znalazła się w XXI w. Polska, trudno uzasadnić sens istnienia nacjonalizmu niezorientowanego na państwo. To państwo jest dziś niezbędnym elementem budowania wielkości narodu. Wszystko, co służy państwu, służy także długofalowo narodowi.

Państwo to my

Dziś nowoczesny Polak to Polak skupiony na służbie państwu polskiemu. Jeżeli obecne państwo jest pod wieloma względami niewydajne, to jest to jeden wielki akt oskarżenia ruchu narodowego, który jest niejako predestynowany do jego usprawnienia. Czy tym się dotychczas zajmował? Odpowiedź na to pytanie pozostawiam otwarte.

Nie ma państwa bez narodu i nie ma też narodu bez państwa. Jedną z charakterystycznych cech grup ludzkich, jakimi są narody, jest dążenie do uzyskania niezależności politycznej w ramach własnego państwa. Aspiracji takich pozbawione są np. grupy etniczne, które tak jak narody mówią jednym językiem, cieszą się unikatową kulturą i wspólną historią. To właśnie dążenie do wytworzenia własnej, nowoczesnej formy organizacji życia wspólnotowego – jaką jest państwo – stanowi główny czynnik odróżniający narody od innych zbiorowości. A czy narody, które nie szanują i nie pielęgnują już osiągniętej państwowości, można faktycznie nazwać narodami? I tak, i nie – to raczej „półnarody", czy też narody w stanie rozkładu. Polak, który ma wszystkie cechy Polaka, ale jest wrogo usposobiony do państwa polskiego i np. nie ma oporów przed oszustwami podatkowymi, to „pół-Polak". Niestety, nie da się ukryć, że w III RP bardzo często ludzie najbardziej przywiązani do patriotycznych frazesów są również najzacieklejszymi wrogami wszystkiego, co państwowe. Już Norwid pisał: „Polska jest ostatnie na globie społeczeństwo, a pierwszy na planecie naród". Misją ruchu narodowego jest przełamać ten paradoks i powiedzieć jasno – dziś nie można być pełnowartościowym polskim patriotą, nie będąc także dobrym obywatelem. Patriotyzm nierozerwalnie wiąże się z wzięciem na siebie odpowiedzialności za państwo, nawet jeżeli jest ono wadliwe.

Państwo to my, jego obywatele, członkowie narodu polskiego, współdziałający ze sobą w celu re-

alizowania racji stanu, która finalnie jest także prywatnym interesem każdego z nas. Przez połowę swojego życia można zgromadzić na oszukiwaniu państwa ogromne bogactwo, każdą wolną chwilę poświęcając realizacji tego właśnie celu, nie marnując czasu na takie „głupoty" jak np. służba wojskowa czy działalność społeczna – ale co z tego, jak w efekcie skumulowanych działań tego typu prowadzonych przez lwią część narodu potęga państwa spadnie na tyle, że zostanie ono podporządkowane wrogom, którzy ubzdurają sobie np. że wszystkich Polaków należy wymordować? Powtórzmy więc z całą mocą – nie ma wolności indywidualnej bez wolności narodu, która w pełni może realizować się tylko w państwie.

Wolność

Polacy najczęściej pośród 40 najbogatszych narodów świata dochodzą do wniosku, że nierówności ekonomiczne biorą się przede wszystkim z lenistwa, a dopiero w dalszej kolejności np. z niepowodzeń lub niesprawiedliwości systemu gospodarczego. Twierdzi tak jedna czwarta naszych rodaków. Polacy lubią postrzegać siebie również jako ludzi sukcesu, „klasę średnią" – tak definiuje wedle badań CBOS z 2020 r. swoją pozycję społeczną ponad ¾ naszych rodaków, niezależnie od wykształcenia czy dochodów. Jednocześnie przytłaczająca większość Polaków (niemal 90%) uważa, że należy do ludzi, którzy cieszą się szacunkiem społecznym. Przy czym podobny odsetek twierdzi, że jest człowiekiem bez wpływów i władzy.

Badania te prowadzą nas do następującego wniosku – ideologią liberalną przesiąkły elity polityczne, medialne i ekonomiczne, a także „zwykły, szary człowiek". Wszechogarniająca propaganda okresu transformacji zrobiła swoje. W tym czasie skutecznie odciągnięto uwagę ludzi od zagadnień państwowych i bandyckiej wyprzedaży majątku narodowego. Przysłużyło się temu z jednej strony gwałtowne zubożenie polskiego społeczeństwa, a z drugiej wmawianie za pośrednictwem autorytetów pokroju „Gazety Wyborczej", że teraz brama do indywidualnego sukcesu jest szeroko otwarta, a za wszelkie niepowodzenia odpowiedzialność ponoszą wyłącznie podejmujący ryzyko.

Oto polskie zaklęte koło – Polacy są biedni, bo państwo w wielu aspektach niedomaga, ale nie chcą być postrzegani jako przegrani czy pokrzywdzeni, tak więc nie czują potrzeby dążenia do naprawy państwa.

Demoliberałowie stworzyli system, w którym odgrywają rolę funkcjonalnej arystokracji. Może on trwać jedynie, gdy większość społeczeństwa uważa, że korzysta na nim materialnie oraz gdy potrzeba prestiżu społecznego jest w pewien sposób zaspakajana. Zniesienie go i uczynienie naszego państwa sprawniejszym i sprawiedliwszym wymaga uprzedniej dekonstrukcji liberalnej hegemonii kulturowej – a są ku temu bardzo poważne podstawy, bo państwo polskie faktycznie w wielu aspektach zwyczajnie wymaga naprawy. Niestety, do konserwacji systemu przyczyniła się wieloletnia metapolityczna praca „antysystemowych" liberałów, którzy tzw. konserwatywnym liberalizmem zaczęli infekować także współczesny ruch narodowy, co – niestety – w dużej mierze się im udało. „Wszystkie podatki są złe", „pomoc społeczna demoralizuje", „państwo nas okrada i rozdaje patologii", „sprywatyzować trzeba w zasadzie wszystko – od dróg po szpitale", „należy zlikwidować obowiązek szkolny", „prawo pracy to socjalizm". I tak dalej, i tym podobne. Na tego typu bredniach popularyzowanych i legitymizowanych przez Janusza Korwin-Mikkego oraz jego współpracowników wychowało się *de facto* całe pokolenie. Trudno znaleźć kogoś z roczników z przełomu stuleci, kto będąc w minimalnym stopniu zainteresowany sprawami publicznymi, nie znałby „masakr" Korwina. Wtórne jest to, czy taka osoba im klaskała czy też nie. Określone idee do niej docierały, była odbiorcą konkretnych emocji. Jasno trzeba powiedzieć – ruch narodowy nie wykształcił realnej

alternatywy, co więcej, wielu jego przedstawicieli jednostronnie nasiąknęło liberalną, indywidualistyczną retoryką...

Zasada miłości

W dzisiejszych czasach dla Polaków koniecznością jest synteza narodu i państwa. Naród musi umacniać państwo, które bronić będzie jego interesów. Powtórzmy: interes narodowy jest racją stanu, a racja stanu jest interesem narodowym. Kto mówi „państwo to wróg" – jest wrogiem narodu.

Takie podejście nie oznacza statolatrii. Państwo nie jest Bogiem, jest tylko (i aż) bardzo ważnym narzędziem, które stwarza narodowi odpowiednie warunki do rozwoju. Wolność człowieka jest ważną wartością, ale nie można jej utożsamiać z anarchią.

W *Drodze legionisty* Corneliu Zelea Codreanu trafnie dostrzegał, że historia ludzkości pełna jest zmagań mających u podstaw walkę dwóch zasad, z których każda usiłuje zająć miejsce kosztem drugiej: zasady autorytetu i zasady wolności. Autorytet próbuje rozprzestrzeniać się kosztem wolności, ta zaś próbuje, jak tylko może, ograniczyć siłę autorytetu. Jest to konflikt pozornie nierozwiązywalny, a oparcie Idei Narodowej na bazie którejś z tych zasad oznaczałoby kontynuację historycznej linii nieustannego konfliktu. Dlatego też nasz ruch nie może opierać się ani na zasadzie autorytetu, ani na zasadzie wolności. Jego fundamentem musi stać się zasada miłości, w której zarówno autorytet, jak i wolność mają swe źródła. „Miłość ustanawia pokój pomiędzy dwiema zasadami: autorytetu i wolności. Miłość jest w nich obu, pomiędzy nimi i ponad nimi, zawierając wszystko to, co jest w nich najlepsze i usuwając konflikt pomiędzy nimi. Miłość wyklucza tyranię, przemoc, niesprawiedliwość, krwawe powstania i społeczną wojnę. Miłość nigdy nie oznacza konfliktu. [...] Wiara, praca, porządek, dyscyplina – mają swe źródło w miłości" – pisał Codreanu. Sprawne państwo, które nie będzie dla swoich obywateli tyranem – zbudować można wyłącznie na fundamencie miłości. Takie państwo zbudować należy też z miłości do narodu, z troski o jego rozwój i przetrwanie. To właśnie z takich założeń w XXI w. powinien wyjść polski ruch narodowy.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=v52U81kimQI

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/narod-ma-jedynie-prawo-byc-jako-panstwo/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć